



## Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-348 Warszawa, ul. Rokosowska 10  
tel/faks 22 822 28 95, [www.mdkochota.com](http://www.mdkochota.com)  
poczta redakcyjna: [korniszon007@wp.pl](mailto:korniszon007@wp.pl)



**Rok 7**  
**nr 1 (43)**  
**wrzesień**  
**2010**

Cena: brak  
(bezcenne!)  
Nakład:  
2000 egz.

# Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

Numer wydany przy współpracy: Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii, Miasta Stołecznego Warszawy i Centrum Handlowego Reduta

Cześć, Kochani Czytelnicy! Witamy w nowym roku szkolnym i korniszonowym! Cała redakcja jest wypoczęta, pełna świeżych pomysłów oraz redaktorów, którzy pewnie nieraz bardzo miło Was zaskoczą... :D To pierwszy numer tworzony już w nowym MDK (miejmy nadzieję, że to miejsce da nam wenę twórczą :) )W tym roku postaramy się (zresztą jak zawsze) umilić Wam te 10 miesięcy nauki w szkołach ciekawymi artykułami (nie czytajcie tylko na lekcji! Nieraz bywa nudno, ale nie wolno! ;p) W tym numerze: trochę poezji dla lubiących rymować; coś o książkach dla moli; dla tych czynnych i mniej aktywnych trochę o sporcie (tak, tak chłopcy, dziewczęta górą ;p), znajdzie się też rozkminka filozoficzna dla intelektualistów (i nie tylko;)) a także rubryka dla zwariowanych artystów. Standartowo swoje miejsce ma też list gończy oraz coś na poprawę humoru. :D Milej zabawy Korniszonowicze! :D



## MAMY NOWY MDK!

Zaczynamy małą wielką przygodę z MDK Ochota... Nowe miejsce, nowa (oprócz starej!) kadra, nowi ludzie, ta sama rodzinna, przyjacielska atmosfera. MDK przyciąga ludzi jak magnes, ludzi takich jak ja.

Podobno pierwsze wrażenie jest najważniejsze, więc przejdźmy się po raz pierwszy.

Wchodzimy! Ciepły powiew i mdkowski zapach! Mnóstwo ludzi wchodzi i wychodzi, Ochockie godziny szczytu! Pierwsza wita nas poczekalnia z szatnią, w kolorach pomarańczy. O! Jest nawet wielki pomarańczowy fotel! Wygodny! Dobra, idziemy dalej, na wprost wejścia jest sala ze sceną, to tutaj nasi tancerze i aktorzy przedstawiają swoje dzieła, nawet teraz kiedy nie ma występów można zobaczyć tu tańczącą młodzież i instruktorów. Na parterze jest również sekretariat i kawiarenka. Jednak najbardziej w oczy rzucają się dzieła najmłodszych wiszące na ścianach.

Wspinamy się na górę, pierwsze piętro na nas czeka. Pełno drzwi, mało ludzi, w pokojach i na salach wszyscy pracują doskonale się przy tym bawiąc. To tutaj, na najwyższym piętrze, wbrew pozorom najczęściej się dzieje... Znajdują się tu sale do ćwiczeń z wielkimi lustrami, pokój, gdzie powstaje nasza gazetka, jest nawet „kanciapka” dla kadry, która obmyśla tam, jak

umilić życie MDKowiczom i inne niezidentyfikowane pomieszczenia. Obyśmy się tylko nie zgubili, sale są jeszcze „cichociemne”, oznaczone jedynie tajemniczymi numerami... Nie będziemy wchodzić i przeszkadzać, ale domyślamy się, że we wszystkich pomieszczeniach ktoś siedzi i główkuje, co by jeszcze ciekawego wymyślić...

No i pierwszy spacer po MDK mamy za sobą, siedząc teraz tu, w redakcyjnym „Korniszonowym” pokoju razem z całą naszą Korniszonową rodziną dochodzę do wniosku, że Ci co tu przychodzą tylko zobaczyć, zostają na dłużej, ze mną na czele.

**Debiut: red. Asia Baranowska**  
**Więcej o nowych zajęciach w MDK na s. 6!**



## W tym numerze m. in.:

<i>Mamy nowy MDK!</i>	1, 6
<i>Lis gończy - SYNOPSIS</i>	2-3, 7
<i>Atsajder: Być KIMŚ...?</i>	3
<i>Wspomnienia: Letnie obozy profilaktyczne MDK i PTZN</i>	4-5
<i>Nowe zajęcia w nowym MDK</i>	6
<i>Retrospekcje przedwakacyjne</i>	6
<i>Oswajanie Pegaza: Nowa powieść w odcinkach, Przyszłość Spełnionych Marzeń</i>	8-9
<i>W Stronę Wartości</i>	10-11
<i>O książkach i nie tylko</i>	10
<i>Słownik Wyrazów Dobrych</i>	10
<i>Przyjaźń</i>	11
<i>Ważna Rozmowa</i>	11
<i>Sport - Dziewczyny rządzą!</i>	12
<i>Lekcja Historii</i>	12
<i>Kiszonka Coolturałna</i>	13
<i>Rzarufka na nowy rok szkolny</i>	14
<i>Koci Blog</i>	14
<i>Nowa rubryka: Dance World</i>	14
<i>Płoteczki redakcyjne</i>	15



## NOWY PROJEKT MDK i PTZN!

### „LUSTERKO”

- to nazwa projektu profilaktyki kreatywnej poprzez działania teatralne, który wystartował od 1 września w MDK. Projekt jest finansowany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i realizowany przez warszawski oddział Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii w partnerstwie z MDK Ochota. Obejmuje on trzy bloki działań, o których możecie przeczytać na str. 6 - zapraszamy wszystkich do lektury i do udziału w projekcie!

## Złota Myśl Numeru:

*Nie bój się cieni,  
one świadczą o tym,  
że gdzieś znajduje się  
światło*

*Mędzrec O'Guru:  
(Oskar Wilde)*







# LIS GOŃCZY czyli POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ!

Nasz Lis Gończy nadal przebywa w siedzibie **Fundacji SYNAPSIS**. W swoich placówkach prowadzi diagnostykę, terapię, rehabilitację dzieci, młodzieży i osób dorosłych. W tej części numery od pracowników Fundacji: Pani **Joanna Grochowska** - psycholog i wicedyrektor **Ośrodka dla Dzieci z Autyzmem Fundacji SYNAPSIS** oraz Pan **Łukasz Kościuczuk** - kierownik Działu Promocji i Fundraisingu, z wykształcenia psycholog dowiemy się między innymi jak rozpoznać autyzm i jakiej pomocy potrzebują osoby nim dotknięte.

## Emocjonująca wizyta w Fundacji SYNAPSIS część II

**K.:** Skąd wziął się pomysł na założenie Fundacji? Kto jest realizatorem tego przedsięwzięcia?

**P. Joanna Grochowska:** Fundacja została założona w 1989 roku przez psychologa Ryszarda Praszkię oraz psychiatrę Michała Wroniszewskiego. Początkowo Fundacja miała zajmować się ogólnie pomocą rodzinie. Natomiast tak się złożyło, że nasz obecny Prezes ma syna z autyzmem, u którego bardzo poważnie nasilały się objawy choroby. Z racji tego, że 20 lat temu w Polsce bardzo niewiele wiedziano na ten temat, to zarówno Pan Prezes jak i jego żona szukali pomocy za granicą. W Polsce również szukali się z osobami, które miały takie same problemy. Ludzie dzwoniли i prosili o pomoc. Początkowo starali się pomagać sami, później angażowali w to innych. Sama pamiętam, że jak zaczynałam pracę w Fundacji, to nie przypuszczałam, iż zwiążę się z nią na tak długie lata. W tym roku mija 19 lat mojej współpracy z tą organizacją. Z biegiem czasu okazywało się, że potrzeby są coraz większe. Przestał wystarczać nam jeden pokój na konsultacje, uprzejmie udostępniony przez zaprzyjaźnioną poradnię. Naszym celem było aby tych pokoi było kilka. Dlatego też walczyliśmy o wybudowanie Ośrodka. W 1999 r. został wybudowany budynek przy ul. Ondraszka, który wydawał się nam niesamowitym luksusem. Po trzech latach okazało się, że potrzeby są o wiele, większe. W planach mamy kolejny budynek, który z pewnością ułatwiłby nam pracę. Jest to kwestia funduszy, których nie posiadamy. Na terenie Ośrodka w tym samym czasie może przebywać jednorazowo tylko kilka rodzin, a nowy lokal mógłby znacznie zwiększyć tę liczbę. Obecnie przyjmujemy głównie rodziny z Warszawy oraz te z małymi dziećmi. Jednak ponieważ przez wiele lat przyjmowaliśmy dzieci z całej Polski, to również część z nich znajduje się dalej pod naszą opieką, niekiedy już są to osoby dorosłe.

**K.:** Czy i w jaki sposób pomagacie państwo rozpocząć dorosłe życie swoim podopiecznym?

**P. Joanna Grochowska:** Staramy się pomagać. Dużo zależy od tego, jaki jest stan danej osoby. Czymś zupełnie innym jest, gdy ktoś ma bardzo głębokie zaburzenia, nie mówi, ma problemy z inną formą komunikowania się np. poprzez pisanie, ma trudności ze zrozumieniem mowy, ma bardzo duże problemy z zachowaniem. Ma ogólnie w dużym stopniu ograniczone relacje

społeczne. To są osoby, wymagające indywidualnej pracy, dlatego najczęściej pozostają w domach. Troszkę lepiej funkcjonujący chorzy mogą znaleźć pracę. Są do niej przygotowywani w Przedsiębiorstwie Społecznym, gdzie w pracowniach nabywają odpowiednie umiejętności. Mamy również grupę osób znakomicie funkcjonujących, u których na pierwszy „rzut oka” nikt nie rozpoznałby choroby. Są to ludzie, którzy mają szansę studiować i podjąć pracę. W miarę możliwości, jeżeli tylko jesteśmy w stanie staramy się im pomagać np. doradzić jak robić różne rzeczy. Jednak jest to bardzo duży problem, ponieważ w tej chwili na rynku pracy poszukiwane są głównie osoby, które są „elastyczne”, jeżeli chodzi o działanie, czy myślenie. Niestety, osoby z autyzmem mają z tym problem. Są świetne w wykonywaniu czynności powtarzających się, ponieważ nie nudzą się, robią to bardzo dokładnie. W związku z tym mogą pracować przy np. sprawdzaniu czegoś, wyłapywaniu błędów, wpisywaniu danych, montowaniu elementów. Robią to doskonale. Jednak nie można zmieniać im rodzaju nauczanej już pracy czy wymagać wykonywania kilku rzeczy jednocześnie. Dlatego nie jest łatwo znaleźć im zatrudnienie.

**K.:** Czy trudno jest rozpoznać chorobę, jaką jest autyzm? Czy dziecko kierowane jest do Państwa ze względu na niepokój rodziców czy też przez nauczycieli?

**P. Joanna Grochowska:** W tej kwestii również bardzo dużo się zmieniło. Jeszcze 20 lat wstecz dzieci trafiały na diagnozę przeważnie w wieku szkolnym lub tuż przed rozpo-

częciem nauki. To był taki moment, kiedy rodzice uświadamiali sobie, że coś jest nie tak z ich dzieckiem i bali się, że może sobie ono nie poradzić w szkole. Wówczas lekarze i terapeuci uspokajali i znajdowali wytłumaczenia dla różnych niepokojących zachowań. Stopniowo dzięki staraniom m.in. naszej Fundacji i akcjom promocyjnym wiedza na temat autyzmu zaczęła się zmieniać. Teraz rodzice zgłaszają się już sami z coraz młodszymi dziećmi. Najmłodsze, które do nas trafiają, to kilkumiesięczne niemowlęta. W takich przypadkach są nikłe szanse na poprawną diagnozę, ale możemy zaobserwować zagrożenie nieprawidłowym rozwojem. Te dzieci to, tzw. grupa ryzyka. Jeśli np. u tak małego dziecka są pewne nieprawidłowości w kontakcie, nie uśmiecha się ono na widok mamy czy taty, nie gaworzy nie posługuje się gestami, nie reaguje, gdy jest wołane po imieniu itp.. Jest dużo takich sygnałów, które pozwalają nam na stwierdzenie, że być może dziecko jest zagrożone właśnie autyzmem. Jeżeli takie dzieci trafiają do nas, proponujemy rodzicom działania terapeutyczne. Dzięki intensywnej pracy w pierwszym okresie życia zdarza nam się, że objawy nie pogłębiają się, a czasem nawet cofają. Jednak do diagnozy trafiają przede wszystkim dzieci w wieku około 3 lat, czasami nawet później, z pełnymi objawami autyzmu.

Drugą grupę stanowią dzieci z zespołem Aspergera. Jest to lekka postać autyzmu. Dzieci takie są w normie intelektualnej, najczęściej mówią bardzo dobrze. Natomiast mają swoje „sztywne” zachowania i trudności w rozumieniu relacji społecznych. To są osoby, które „jakoś” radzą sobie w przedszkolu i do pewnego momentu poprawnie funkcjonują w szkole, dopóki nie okazuje się, że są dość „dziwaczne”. Wtedy rodzice, czy nauczyciele zgłaszają, że przestają sobie z nimi radzić. Uważają często, iż dziecko jest niegrzeczne i źle wychowane. Jest to odrębna grupa oraz odrębny problem, z którym się borykamy.

O autyzmie mówi się jak o spektrum; z jednej strony, mamy osoby bardzo poważnie zaburzone, a z drugiej, o niewielkim stopniu zaawansowania zaburzeń. Są to osoby mówiące, w stosunkowo dobrym kontakcie, może „niezgrabne” towarzysko, ale radzące sobie w określonych sytuacjach. Zgłaszają się do nas również dorośli, którzy mają poczucie, że jest coś z nimi „nie tak” i którym przez całe życie towarzyszy potrzeba szukania odpowiedzi na pytanie, dlaczego są inne?

**ciąg dalszy na stronie 3)**



# alt saj der



Być? Jestestwo? Byt? Co to? Co to znaczy? Być można uczniem, księgowym, być też można wysokim czy szczupłym, zabawnym albo nudnym... Jednak są różne „bycia”, te ważne i mniej znaczące. „Bycie”, którym się zajmujemy, obejmuje inne sfery życia, sfery społeczne. Aby zaistnieć w dzisiejszych czasach, trzeba zajmować jakąś znaczącą pozycję, trzeba być Kimś, Kimś, z kim się inni liczą, Kimś, kto ma jakieś własne zdanie, własną opinię. Bycie w szkole czy w domu, spotkania ze znajomymi będą inaczej wyglądać, gdy Będziemy Kimś. W szkole nauczyciele inaczej patrzą na ucznia, mającego inne wartości i priorytety niż reszta, w domu inaczej rodzice patrzą na dziecko, które „nie tak jak inni” spędza czas. Nawet znajomi, przyjaciele, którzy znają nas „od zawsze” lub też dopiero co ich poznaliśmy, patrzą z innej perspektywy na człowieka będącego Kimś Ważnym, Kimś oryginalnym czy też przeciętnym, ale na swój sposób (bo przecież przeciętność nie zawsze znaczy to samo ;D). Podsumowując, „być”, takie pospolite, zwykłe „bycie” tylko (a może aż) człowiekiem nie wystarcza teraz, w XXI wieku, teraz trzeba być KIMŚ WAŻNYM...

(red. Joanna Baranowska)

## Być Kimś - to brzmi dumnie?

Być Kimś. Być Kimś. Być Kimś. Te słowa powtarzane są jak mantra nam młodym ludziom w szkołach, w najbliższym środowisku... Żyjemy w czasach kiedy trzeba być „kimś ważnym”. Musimy być ważni i poważni. Nie wystarczy po prostu „być”. Nie można żartować i wyśmiewać absurdów Starego Dziadka o imieniu Świat. Słyszemy z zewnątrz słowa typu „trzeba”, „musisz”, „powinieneś”, „nie powinienes”. Nie można być niezidentyfikowaną, cztero kończyniastą kupą mięsa odczuwającą emocje. Współczesny świat jest poprzestawiany. Nastawiony bardziej na czasownik „mieć” niż „być”. Co to znaczy w XXI wieku być Kimś Ważnym...? Ktoś Ważny decyduje o losach innych. Rozstrzyga czyjeś ‘manie’ lub ‘niemanie’. Mówi masz to, a nie możesz mieć tego. Wręcz decyduje o życiu innych... Fascynujące prawda...? Wiem, że władza pociąga wszystkich ludzi, ale to już chyba gruba przesada. W otaczających nas kręgach

(od)ważnikiem ważącym wagę i ważność ważności jest ważność ważnego(ważniaka) ważnika czyt. piciniądz. Liczba zer na koncie bankowym (glinianych tabliczkach) już w czasach prechrystusowych decydowała o losie lub (k)lo(p)sie człowieka. Masz kilka papierków lub kilka sreberek jesteś bogiem. Wiwat bogom! Alleluja! A kto w naszych czasach jest Ważny...? Przede wszystkim pseudobiznesmeni i niedouczeni nieudacznicy czyt. oszuści, którzy okłamują samych siebie. Jeżdżą najnowszymi superautami, które lśnią w blasku wiosennego Słońca. Szyderczo śmieją się z Nieważnych pijąc ich zdrowie na wystawnych bankietach. Szczerze im gratuluje. Czy mam czego...? Tak naprawdę tego nie wiem, ale w czasach terażniejszych trzeba gratulować choćby gratulacji. Jedno jest pewne. Ważni i Nieważni skończą tak samo, a konkretnie na bezimiennej osi czasu. Ważne, a może najważniejsze jest to by być Sobą. Tego życzę wszystkim ludziom.



utartło się, że organizm Ważny jest ważniejszy od organizmu Nieważnego. Co w takim razie o podstawowym prawie człowieka, a mianowicie prawie do równości? Po co te wszystkie prawa i niepraw(d)a skoro i tak o wszystkim decyduje mamon. Ważnym (najważniejszym)

Ałtsajder Konrad Abramowicz  
XLVIII LO im Dembowskiego

## Emocjonująca wizyta w Fundacji SYNAPSIS (c.d. ze strony obok)

Zgłaszają się z prośbą o pomoc, ponieważ waż myśla, że może to być właśnie autyzm. Czasami okazuje się, że tak jest. To oczywiście nic nie zmienia w życiu codziennym takiego człowieka, ale poczucie świadomości, iż niektóre zachowania są wynikiem choroby, a nie czegoś innego, przynosi bardzo dużą ulgę.

**K.:** Jakie projekty promujące Fundację Państwo prowadzicie? Czy zaangażowane są w nie osoby publiczne?

**P. Łukasz Kościuczuk:** To, co teraz realizujemy, to kampania 1%, czyli kampania pozyskiwania 1% podatku od osób fizycznych. Zamiast przekazania pełnego opodatkowania do Urzędu Skar-

bowego, istnieje możliwość, aby 1% swojego podatku przekazać na dowolną Organizację Pożytku Publicznego.

My taki status OPP mamy. Od ponad 5 lat realizujemy taką kampanię. W tym roku jest ona realizowana przez nowy zespół, a także z nową wizją działań. Opisując tę kampanię, wyszedłbym od tego, iż w tym roku mija 20 lat istnienia Fundacji SYNAPSIS i ten moment był okazją do rewizji planów i działań strategicznych. Zdaliśmy sobie sprawę po raz kolejny, że stopień wiedzy na temat autyzmu jest niski, a częstotliwość jego występowania jest coraz większa. W ślad za większą powszechnością nie idzie poziom wiedzy na ten temat. Chodzi nam o to, aby m.in. odpowiednio

wcześniej rodziny zgłaszały się po specjalistyczną konsultację, a tym samym, żeby prowadzona terapia była bardziej skuteczna. Realizowana kampania 1% ma dwa cele. Po pierwsze, jest to pozyskanie środków na działania dotyczące wczesnego wykrywania autyzmu oraz intensywnej terapii. Jest to cel strategiczny dla Fundacji na kolejne lata. Chodzi o to, aby skrócić czas oczekiwania na diagnozę. Robimy to w wielu działaniach realizowanych przez Fundację chociażby poprzez szkolenia dla innych organizacji pozarządowych, aby również one zakładały specjalistyczne ośrodki, prowadziły szkolenia kadry, wolontariuszy itd.

(Ciąg dalszy na stronie 7)



## WSPOMNIENIA Z WAKACJI...

### OBÓZ PROFILAKTYCZNO-ARTYSTYCZNY MARÓZ 2010



W końcu po rocznym oczekiwaniu nadszedł czas wyjazdu na obóz artystyczny 2010. Już tuż po godzinie 8, półgodziny przed czasem zbiórki wszyscy pojawili się na placu przed nowym budynkiem MDKu. Każdy odhańczył się na liście, pożegnał z rodzicami i znalazł swoje miejsce w autokarze. Minęło kilka minut i ruszyliśmy. I tuż po chwili byliśmy na drodze do upragnionej znanej nam już dobrze z poprzedniego obozu miejscowości Maróz na mazurach. I tak zaczęła się nasza magiczna podróż z przystankiem na „Planecie 51” (seans filmowy).

Obóz jak zazwyczaj zaczął się od odwiedzin pobliskiego jeziora i utopieniu się w szumie wody. Ale cóż to nie obóz pływacki, już kolejnego dnia zapoczątkował się czas ciężkiej pracy. Krótka rozgrzewka, zapoznanie ze scenariuszem i powtórka z roku

szkolnego, czyli staro nowe układy (układy, które w jakiejś części były przygotowywane w roku szkolnym na zajęciach musicalowej grupy „Dream Team”). Ruszyła pierwsza próba. I tak od tego momentu dzień po dniu, rano i popołudniu, trwały nieustające próby, rozpoczynające się kilkunastominutową rozgrzewką z rozciąganiem (zazwyczaj przedłużały się do godziny a nawet i dłużej), następnie budowanie kolejnego kawałka musicalu. Kawałek po kawałku i doszliśmy do finału. HAPPY END.

I choć mogłoby się wydawać, że ten obóz to trzynastodniowy obóz pracy, to jednak mieliśmy „czas wolny” podkreślałam w cudzysłowie. Zazwyczaj poświęcaliśmy go na przygotowywanie pogodnego wieczoru (grupa starsza), oraz doszlifowywanie nowo

poznanych układów. Wieczorami natomiast spotykaliśmy się wszyscy razem, czasem, towarzyszył nam również obóz MOPRowski. A zabawami wieczornymi były m.in. Mam talent, You Can Dance, Taniec z wychowawcami, ognisko, dyskoteka. A kiedy przychodziliśmy już pod koniec dnia do swoich pokoi i po upragnionej kąpeli pod strumieniem letniej wody, czytaliśmy, wymyślaliśmy i słuchaliśmy bajeczek, integrowaliśmy się podczas gry w karty, bądź oglądaliśmy filmy na laptopach. I choć jesteśmy rozbrykanymi dziećmi to udało nam się siedzieć do późna w nocy, tak aby nikomu nie przeszkadzać i nie robić zbędnego hałasu.

*(CIĄG DALSZY W NASTĘPNYM NUMERZE)*

**Redaktor-Obozowicz  
Kamil Krzysztof Kłosek**



Od 8 lipca do 21 lipca – 13 niezapomnianych dni na Mazurach w Szkoleniowym Ośrodku Wypoczynkowym „Syrenka” w Marózie. Choć dojechałem w trakcie obozu bawiłem się tak samo dobrze jak inni. Ledwo, co udało mi się dojść do pokoju i zostawić walizkę, a tu muszę już iść na moją pierwszą próbę musicalową. Przygotowywaliśmy musical „Brzydkie Kaczątko”. Tańczyliśmy, 2h, jednak czułem się zadowolony... i zmęczony. Lecz po pysznym obiedzie i półgodzinnej przerwie poszliśmy nad przepiękne jezioro zwące się tak samo jak miejscowość. Każdy dzień wyglądał podobnie, a MOPRowcy (Młodzieżowe Ochotnicze Pogotowie Rówieśnicze) jak i my szy-

kowaliśmy nawzajem zajęcia wieczorne jak „Taniec z wychowawcami” czy „Mam talent” albo „You Can Dance” oraz konkurs na najlepszego wychowawcę! Dzień za dniem mija i wszyscy w połowie obozu zaczęli odczuwać zmęczenie i zniechęcali się do tańca, choć czas goni a premiera już blisko! Jednak p. Ela i p. Magda zachęcały nas i podtrzymywały na duchu abyśmy ukończyli spektakl najlepiej jak tylko może być. Ale MOPR i nasi wychowawcy czuwali i zorganizowali nam ognisko z kiełbaskami. Zajadając się usłyszeliśmy pierwsze dźwięki wydobywające się z gitar. Przeszliśmy jeść i zaczęliśmy śpiewać – każdy z każdym.

MOPR, czyli zaprzyjaźniony sąsiedni obóz (patrz relacja na stronie obok) przygotował także swoje bajki. Wersję jak w książce i wersję współczesną, tj. „Przebudzenie” na podstawie „Śpiącej Królowny” albo „Nałęczowianka – szczepionka na tarczycę” na podstawie „Kopciuszka”. Następny dzień i następne próby i nagle wieczorem wbiega zdenerwowany wychowawca, który mówi nam, że mamy 3 minuty na przebranie się na „Ścieżkę duchów”. Było wiele pisków i krzyków, ale byliśmy dzielni i odważni. Wytrzymaliśmy do końca....

*(CIĄG DALSZY W NASTĘPNYM NUMERZE)*

**Tańczący i śpiewający  
(red)aktor Wiktor Brzeziński**

**Obóz był zorganizowany przez Polskie Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii w partnerstwie z MDK Ochota i dofinansowany ze środków Miasta Stołecznego Warszawy przez Wydział Spraw Społecznych i Zdrowia Dzielnicy Ochota. Dziękujemy!**



## OBÓZ PROFILAKTYCZNO-ROZWOJOWY MOPR MARÓZ 2010

Witajcie :)

Osoby,  
które nie były

w tym roku na obozie Moprowskim w Marózie, mogą żałować, ponieważ te dwa tygodnie były FANTASTYCZNE! Czas leciał nam tak niesamowicie szybko, że w dniu wyjazdu wszyscy byliśmy zaskoczeni. Ktoś nawet od-



ważył się stwierdzić, że nas beczelnie oszukano, ponieważ minęło dopiero kilka dni! Ale dzięki temu widać jak bardzo nasza ekipa żyła się ze sobą. Staliśmy się jedną, wielką, Moprowską rodziną, która umie się nie tylko świetnie bawić, ale w trudnych momentach również pomagać i wspierać! J A co robiliśmy przez dwa tygodnie? Cuda, dziwy i szalone akcje godne prawdziwych liderów. Zaczynając od romantycznych, pełnych szaleństwa i miłości ślubów obozowych,



a kończąc na straszniu naszych ukochanych przyjaciół z obozu artystycznego w nocy. Pierwszy tydzień służył nam głównie integracji. Poznawaliśmy siebie nawzajem, uczyliśmy się ze sobą przebywać i przy okazji poznawaliśmy własnych siebie. Mogę szczerze stwierdzić, że mieliśmy szczęście, trafiając właśnie na siebie, bo zintegrowaliśmy się w tempie ekspresowym.

Teraz mogę zacząć szczegółowo opisywać każdy dzień z naszych cudownych, dwóch tygodni spędzonych razem. Otóż, pierwszego dnia, po przyjeździe do ośrodka, wszystkie grupy, zajęły się tym, co jest najważniejsze: hasłem, okrzykiem i piosenką. W efekcie na naszym obozie stacjonowały trzy grupy: Szyszkole, którymi opiekowała się pani Asia Kiljan, Foczki, na które oko miała pani Marta Rynkar i grupa pana Wojtka Pietrzykowskiego, czyli Tacy Jacy. Na pierwszym wspólnym spotkaniu obozu omawialiśmy regulamin, stworzyliśmy kontrakt i uzgodniliśmy kary (co było zupełnie niepotrzebne, gdyż byliśmy bardzo grzeczni). To był nasz pierwszy wspólny wieczór. Tańczyliśmy, śpiewaliśmy i bawiliśmy się w najlepsze. Zupełnie nieświadomi, że każdy następny dzień będzie dwadzieścia razy lepszy.

Drugiego dnia praca ruszyła pełną parą, bo rozpoczęły się warsztaty z naszymi wspaniałymi trenerami. Pani Ania „Karate” Wielgo przez kilka spotkań tłumaczyła nam jak osiągnąć wytyczone cele, pan Andrzej Majcher uczył nas, jak poprawnie prowadzić warsztaty Moprowskie, a pani Ania Szwed odkrywała w nas talenty aktorskie i pokazywała że teatr i profilaktyka to dwa bliskie światy. Na każde zajęcie chodziliśmy z przyjemnością i ciekawością, a wychodziliśmy bogatsi o nabytą wiedzę i doświadczenie. Bo na warsztatach nie tylko słuchaliśmy. Nasi trenerzy postarali się, by zajęcia również zbliżały nas do siebie. Chyba wszyscy Moprowcy pamiętają zabawę „Ludzie do ludzi”, wspólne budowanie wieży, korzystając tylko z dwudziestu kartek, czy odgrywanie niemych scenek. To powodowało, że między nami rodziła się cienka nić, nazywana zaufaniem. Po trzech godzinach intensywnej pracy, mieliśmy czas na przerwę i zajęcia popołudniowe. Drugiego dnia, akurat była to dyskoteka.

Trzeci dzień był rajem dla fanów piłki nożnej (czyli dla prawie całego obozu). Odbiwał się mecz Urugwaj – Niemcy, więc wszyscy grzecznie (no dobra, nie tak grzecznie) siedzieliśmy przed telewizorami i kibicowaliśmy swoim faworytom. Śmiechom, ale i okrzykom goryczy nie było końca. Po skończonej transmisji większość obozu przeżywała wynik meczu. Na szczęście nie wpłynęło to znacznie na poziom naszej energii ;-)

Następnego dnia nadal przeżywaliśmy rozgrywki piłkarskie, gdyż odbył się mecz pomiędzy



dzy Hiszpanią, a Holandią. Jednak tego samego dnia uruchomiliśmy skrzynkę na miłe słówka i po raz pierwszy mieliśmy okazję wykapać się w pobliskim jeziorze. Tego dnia większość z nas na pewno nie zapomni (a na pewno zapamiętamy akcję kibicowania) ;-)

Piątego już dnia odbył się chrzest. Wszyscy obozowicze przeszli po szyszkach, dostali



mokrym mopem i dali się polać tajemniczą, brejową miksturą (do tej pory nikt nie zna oficjalnego składu tej papki). Tego dnia również byliśmy zmuszeni szczególnie dbać o czystość, gdyż nasza szanowna komisja czystości codziennie sprawdzała stan naszych pokoi. A piękne, niedzielne popołudnie rozpoczęła się Liga Obozowa. Na początku piłka nożna.

Okrzykiem, oklaskom i dobrej zabawie nie było końca. Zmęczeni, ale szczęśliwi wróciliśmy do swoich pokoi.

**CIĄG DALSZY  
NASTĄPI!**

**Ola Bartkiewicz  
Gimnazjum Nr 1  
w Radzyminie**



**Obóz był zorganizowany przez Polskie Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii w partnerstwie z MDK Ochota i dofinansowany ze środków Miasta Marki, Miasta i Gminy Radzymin oraz Miasta Stołecznego Warszawy przez Biuro Edukacji. Dziękujemy!**



## AKTUALNOŚCI I RETROSPEKCJE

### NOWE ZAJĘCIA W NOWYM MDK!

Nowy budynek Młodzieżowego Domu Kultury Ochota daje placówce możliwość rozwinięcia skrzydeł i poszerzenia oferty programowej o nowe formy zajęć. Będziemy je kolejno prezentować na łamach „Korniszona”, a na razie zapraszamy do zapoznania się z całą ofertą w placówce (hol i sekretariat przy Rokosowskiej 10) i na stronie internetowej: [www.mdkochota.com](http://www.mdkochota.com) - czekamy na Was! :)

#### teatr OHO

Zaprasza na zajęcia teatralne w poniedziałki i piątki :

**Grupa młodszą (12 - 15 lat), w godz. 15.30 – 17.00**

**Grupa starsza (16 – 19 lat), w godz. 17.00 – 18.30**

Grupa pracuje nad tekstem i warsztatem aktorskim. Kształowane są umiejętności partnerowania – młodzież uczy się wsluchania w siebie samego i w siebie nawzajem, analizowania własnych zachowań w kontakcie z partnerem. Dużo jest ćwiczeń rozwijających wyobraźnię oraz wpływających na koncentrację.

W programie : elementy gry aktorskiej, wymowa i oddychanie,

etiudy zbiorowe

i indywidualne, improwizacje, praca nad tekstem, praca nad spektaklem (próby, pokazy, wyjazdy na festiwale).

Prowadzący: Stanisław Dembski (aktor, pedagog teatralny).

Informacje:

[staszek.dembski@gmail.com](mailto:staszek.dembski@gmail.com),

tel. 501-488-436 lub w sekretariacie MDK: 22-822-28-95



#### Klub multimedialny i Klub internetowy (10-16 lat)

Klub multimedialny i internetowy to nauka praktycznego wykorzystania technologii komputerowych poprzez pogłębianie wiedzy i rozwijanie umiejętności informatycznych zdobytych w szkole. W ramach zajęć przygotowuje się uczniów do aktywnego i odpowiedzialnego korzystania z dostępnych technologii komputerowych.

W klubie multimedialnym młodzież poznaje podstawy systemu operacyjnego, uczy się obsługi programów edytorskich, pracy z kamerą i cyfrowym aparatem fotograficznym. Uczestnicy poznają programy graficzne przeznaczone do grafiki rastrowej i wektorowej, tworzą fotomontaże, proste animacje komputerowe. W

klubie internetowym uczestnicy poznają zasady bezpiecznego korzystania z Internetu, tworzą strony internetowe wykorzystując autorskie materiały.

Prowadzący: Zofia Piotrowska



#### NAJNOWSZA NOWOŚĆ WŚRÓD NOWYCH ZAJĘĆ W MDK: KLUB FILMOWY!!!

Wkrótce planujemy uruchomienie Klubu Filmowego dla wszystkich miłośników X Muzy. Chcemy z Wami oglądać, dyskutować, poznawać, pisać recenzje, a może nawet robić filmy... Jeśli jesteście zainteresowani takimi zajęciami, macie swoje pomysły, sugestie - piszcie na adres redakcji lub do prowadzącej zajęcia p. Asi Kiljan ([a\\_kiljan@o2.pl](mailto:a_kiljan@o2.pl)). Więcej szczegółów w następnym numerze "Korniszona".

#### „LUSTERKO” - NOWY PROJEKT MDK I PTZN! c.d. ze str. 1

W ramach projektu odbędzie się huczna premiera i kilka przedstawień popremierowych nowego musicalu profilaktycznego „Brzydkie Kaczątka”, a także - po raz pierwszy i mamy nadzieję nie ostatni - przegląd młodzieżowych spektakli profilaktycznych, którym symbolicznie „ochrzczymy” nową piękną scenę i salę widowiskową MDK. Do udziału w przeglądzie gorąco zapraszamy nie tylko grupy MOPR-owskie, ale także wszystkie szkolne zespoły teatralne (licealne, gimnazjalne i starszych klas szkoły podstawowej) oraz grupy incydentalne i uczestników indywidualnych. Trze-

cim działaniem zaplanowanym w projekcie „Lusterko” będzie wydanie zbiorku scenariuszy profilaktycznych, który następnie zostanie rozprowadzony w szkołach, placówkach i organizacjach, aby posłużyć jako źródło inspiracji, pomysłów czy też „gotowców” innym młodym ludziom i ich nauczycielom. Szczegółowe informacje o projekcie i regulaminy przeglądu zostały już rozesłane do wszystkich ochockich (i nie tylko) szkół, a my będziemy na bieżąco informować o jego realizacji w kolejnych numerach „Korniszona”. Zapraszamy do udziału! (Redakcja)

#### DZIEŃ MATKI U „PUCHATKÓW”

A to obiecano w czerwcu wspomnienie świetnej imprezy z okazji Dnia Matki w Klubie Puchatek. Wspomnienie tym cenniejsze, że do sali „starego” MDK, w której się odbywała, już nie wrócimy... Ale za to już wkrótce relacja z nowej siedziby i nowych atrakcji Klubu Puchatek! (Redakcja)



#### LATO W MIEŚCIE



W tym roku mieliśmy pierwszy raz lato w mieście w nowym MDK. Było dużo miejsca i więcej atrakcji. W pierwszym tygodniu chodziliśmy na basen, kręgle, do Parku Szczęśliwic -kiego, do kina. W drugim tygodniu mieliśmy wycieczkę do parku linowego, znowu do kina, kręgle, i muzeum. Mi się bardzo podobało i mam nadzieję, że za rok będzie tak samo. (Red. Ania Wen)

#### Nowe baseny na Szczęśliwicach! Redaktorski debiut: Mateusz Rosiak

Słonecznego dnia w sierpniu poszedłem na nowo otwarty basen Szczęśliwicki. Czego tam nie ma! Zjeżdżałem odjazdową zjeżdżalnią. Pływałem na basenie sportowym oraz na basenie rekreacyjnym, na którym pływało wielu ludzi. Mój kuzyn też znalazł coś dla siebie. Plac zabaw, trampolina i brodzik... Zjadłem smaczną przekąskę w barze na terenie ośrodka. Byłem też na pomoście skąd widziałem pływające łabędzie, opalałem się na trawie... Fajnie, że mamy wreszcie na Ochocie takie miejsce, gdzie można i odpocząć, i pobawić się, i aktywnie spędzić czas - a nawet podjeść sobie!







# LIS GOŃCZY czyli POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ!

## Emocjonująca wizyta w Fundacji SYNAPSIS (c.d. ze str. 2-3)

Po drugie, jest to okazja, żeby uczyć społeczeństwo tego, czym jest autyzm i uwrażliwić na kwestie jego wczesnego rozpoznawania. W tegorocznej kampanii wykorzystaliśmy wizerunek Pani Joanny Brodzik, która zgodziła się wystąpić u nas. W TVP1 był emitowany serial „Dom nad rozlewiskiem”, w którym Pani Joanna Brodzik występowała, pojawił się tam motyw Fundacji SYNAPSIS, a także problem autyzmu. Szukając pomysłu, jak dotrzeć do ludzi z takim komunikatem, postanowiliśmy, że zwrócimy się do Pani Joanny i innych aktorów z serialu z zapytaniem, czy zechcieliby wesprzeć naszą kampanię. Mamy nadzieję, że ludzie, którzy oglądają ten serial, mają skojarzenia związane z tematyką autyzmu i całością problemu. Dzięki uprzejmości aktorów udało nam się zrealizować tę kampanię. Będzie ona trwała do końca kwietnia 2010r.

Wykorzystaliśmy szereg nośników; mediów, od spotów kinowych i radiowych poczynając, po ulotki i billboardy, a na informacjach w me-  
trze kończąc. Posiadamy stronę internetową poświęconą kampanii, która opisuje cały problem oraz pokazuje od kulis, jak ją realizowaliśmy.

Takich kampanii staramy się robić jak najwięcej i aczkolwiek realizacja działań promocyjnych jest istotna, to większość finansów, które uzyskujemy, jest przeznaczana na działalność statutową i pomoc bezpośrednią, a takie kampanie jak ta realizujemy dzięki uprzejmości i wsparciu wielu osób oraz firm.

**K.: Czy jest dużo osób, które chcą pomagać Fundacji? Nie tylko sławnych, ale też indywidualnych sponsorów?**

**P. Łukasz Kościuczuk:** Mamy takich darczyńców, którzy są z nami już od 20 lat. Cały czas pojawiają się nowi, zarówno indywidualni, jak i instytucje np. komercyjne, z którymi współpracujemy od niedawna. Nasze potrzeby dotyczące rozwoju poszczególnych podmiotów i realizacji działań strategicznych są ambitne, ale odpowiadają realnym potrzebom. Jak wiadomo, ze zdobyciem finansów jest zawsze problem. Wiemy, co chcemy osiągnąć i jak to zrobić dobrze, ale potrzebne są do tego środki finansowe. Utrzymujemy się z bardzo różnych źródeł. Są to zarówno sponsorzy indywidualni, jak i różnego rodzaju instytucje; m.in. otrzymujemy wsparcie od NFZ i innych ministerstw. Rolą mojego działu jest pozyskiwanie finansów i darowizn usługowych oraz rzeczowych.

**K.: Czy zdarza się, że zdiagnozowane przez Państwa dziecko uczestniczy w danym programie terapeutycznym i kończy go już jako osoba dorosła?**

**P. Joanna Grochowska:** Wszystko zależy

od konkretnej sytuacji dziecka i rodziny. Są dzieci, które zaczynały z nami współpracę w wieku około 3 lat. Obecnie mają około 20 i nadal z nami są.

Z jednej strony, zawsze coś możemy im dać, a z drugiej, jest to kwestia zaufania rodziców, którzy znają naszych specjalistów, mogą zawsze przyjść zapytać o różnego rodzaju sprawy, dowiedzieć się, co powinni zrobić w danej sytuacji. To daje bardzo duże poczucie bezpieczeństwa. My dostosowujemy do zmieniającej się rzeczywistości nasze działania od strony terapeutycznej. Część dzieci jest z nami od początku naszej działalności i musimy mieć dla nich też jakieś propozycje.

Pamiętam swoich podopiecznych, którzy gdy rozpoczęli terapię byli w wieku około 8 lat. Miałam świadomość, że niedługo wejda w okres dojrzewania, a ja niewiele wiem na temat problemów dojrzewania osób autystycznych. W związku z tym zaczęłam czytać literaturę i dowiadywać się, jak wspomóc te osoby w okresie dojrzewania i ich rodziców; jak pomóc im wejść w dorosłość, jak pomóc w relacjach np. chłopak-dziewczyna. To są bardzo trudne sprawy.

Część naszych podopiecznych zostaje z nami na lata, z innymi, jeżeli znajdują gdzieś lepsze wsparcie, tracimy kontakt. Również rodzice, którzy mają poczucie, iż dostali, wystarczająco dużo wsparcia od naszej Fundacji, odchodzą. Jest to naturalny proces. Nie jest tak, że my mówimy w pewnym momencie, iż jest to koniec naszej współpracy. Jest to ustalane wspólnie z rodzicami.

**K.: Czy Fundacja współpracuje również z wolontariuszami? Na czym ona polega?**

**P. Joanna Grochowska:** Tak, współpracujemy z wolontariuszami w różnym zakresie. Co roku jesienią organizujemy nabór wolontariuszy i stażystów, aby mogli nam pomagać od strony terapeutycznej. Przeważnie są to studenci pedagogiki, psychologii, ale nie tylko. W pewnym okresie pomagała nam dziewczyna, która studiowała germanistykę, bo chciała dowiedzieć się więcej o autyzmie. Była jedną z bardziej zaangażowanych stażystek. Osoby te przechodzą odpowiednie szkolenia, pomagają rodzicom w realizowaniu ćwiczeń z dziećmi w domu, chodzą na diagnozy i wizyty. Również w grupach dla lepiej funkcjonujących dzieci z autyzmem mamy typowych wolontariuszy z gimnazjów, liceów, którzy przychodzą i biorą udział w zajęciach. Po prostu, jako rówieśnicy naszych podopiecznych są dla nich swoistym wzorcem np. jak się można zachować, co należy mówić w określonych sytuacjach, jak prowadzić rozmowę. To są znakomicie prowadzone zajęcia. Wolontariusze są bardzo zaangażowani; przy-

chodzą, czasami dojeżdżają z daleka tylko po to, aby raz w tygodniu mogli być na zajęciach. Sami też bardzo dużo korzystają z nich, ponieważ są to zajęcia, które rozwijają każdą osobę, nie tylko dzieci z autyzmem. Zajęcia są tak pomyślane, aby wszyscy mogli z nich skorzystać. Co nie zmienia faktu, że bardzo dobrze sprawdza się nam ten sposób pracy. Osobiście myślę, że dla tych młodych ludzi jest to szkoła nie tylko tolerancji, ale tego, żeby w ogóle uświadomić sobie, że ludzie z autyzmem są tak blisko, są prawie tacy jak my, a jednak mają duże trudności.

Oprócz tego mamy wolontariuszy, którzy pomagają np. w dziale rzecznictwa, a czasami zgłaszają się osoby, które chcą pomóc w jakichś konkretnych sytuacjach.

**P. Łukasz Kościuczuk:** Wolontariat funkcjonuje również przy pracach mojego działu, czyli promocji i uzyskiwania finansów. Jednym z takich przykładów jest pomoc przy Stołecznym Rajdzie Rowerowym na Rzecz Osób z Autyzmem. W tym roku wystartowaliśmy po raz czwarty z Pól Mokotowskich 22 maja. W tym przedsięwzięciu, w którym bierze udział około 1,5 tys. ludzi, jest szereg działań, które wykonują wolontariusze: oznakowanie terenu, przygotowanie zaplecza logistycznego, działania związane z promocją, czyli rozwieszenie plakatów, umieszczanie na forach dyskusyjnych informacji o przedsięwzięciu. Pomagają również przy rejestracji. W zeszłym roku pomagało nam w tej akcji ponad 30 wolontariuszy. Rajd ma być sposobem promowania wiedzy na temat autyzmu, wyrażania wsparcia dla osób z autyzmem i włączenia społecznego. Jest także okazją do zbierania środków finansowych, ponieważ za każdy przejechany kilometr partner Fundacji - Orange - wypłaca określoną stawkę pieniężną.

**K.: Na koniec naszej rozmowy tradycyjnie prosimy o przesłanie dla naszych Czytelników.**

**P. Joanna Grochowska:** Osoby z autyzmem są wśród nas. Są one trochę odmienne, ale z drugiej strony, takie same jak my, wcale nie gorsze. Każdy gest z naszej strony (wolontariat, nawet najmniejsza kwota wpłacona na rzecz Fundacji, poczytanie sobie na temat autyzmu) zmienia w pewien sposób sytuację osób dotkniętych autyzmem, daje im większą szansę na zrozumienie i na to, że będą wśród nas bardziej szczęśliwi.

**K.: Serdecznie dziękujemy za rozmowę.**

Ewelina Tomaszewska  
Aleksandra Dobek



# Oswajanie Pegaza...

Witajcie, nieustraszeni ujeżdżacze Pegazów! Na naszym podniebnym maneżu bryka ich dzisiaj całe stado - rubryka literacka, jak widzicie poniżej, pęka w szwach od nowych (a także tych bardziej archiwalnych, których nie zdążyliśmy opublikować przed wakacjami - ale to nie znaczy, że jakoś nieświeżych! ;) ) dzieł młodych i bardzo młodych Autorów. Mamy nadzieję, że tak już zostanie na cały nowy rok wydawniczy!

## NOWE POKOLENIE

Tekst i rysunki KRZYŚ JOKIEL, SP nr 61 Kl. Va

Rok 9999. 300 lat przed naszą erą. Po śmierci mistrza Dandaro na sytuacja bardzo się pogorszyła. Ludzie boją się wychodzić z domu ze świadomością że Dandaron zginął i nikt ich nie obroni przed Darkiem de Monem. Dandaron nie miał rodzeństwa ani dzieci, więc nikt nie jest godny zostać nowym mistrzem. Rada będzie musiała zastosować starożytną próbę którą godzien jest przejść tylko mistrz. Ten, kto będzie miał zostać mistrzem, będzie musiał pokonać diabła. Tymczasem Szanszaloo wraz z innymi łotrami planuje ucieczkę Darco de Mona: Słuchajcie! - powiedział Szanszaloo. Klan będzie zajęty przygotowaniem

do próby, a Wybraniec jest zajęty eskortowaniem ochotników z innych baz klanu. To doskonała okazja żeby uderzyć. Kiedy uwolnimy Darca, cały świat będzie zdany na naszą łaskę!!! Ha! Ha! Ha! Ha! Ha! Ha!!! Później, kiedy już dostali się do środka (oczywiście po unieszkodliwieniu paru strażników): Pamiętajcie! Po cichu! Nie chcę, żeby strażnicy wszczęli alarm!!! Pluton pierwszy w prawo! Reszta za mną!!! - zakomenderował Szanszaloo. Gdy tylko zobaczyli ich strażnicy, Szanszaloo rzucił w nich bombą. Po paru minutach dotarli do celu Darca. Dobra! Komandorze! Proszę wyłączyć cel! Tak jest! Odpowiedział dziwny głos. Dobra,

chłopaki! Do ataku! Przez kilka minut w krótkofalówce słychać było strzały, a po chwili osłona zniknęła. Darco de Mon klęczał na podłodze, w kark miał wbita igłę strzykawki ze środkiem zaburzającym myśli, osadzonej na mechanicznym ramieniu połączonym ze ścianą. Miał minę jakby miał uśpiony mózg. Szanszaloo jednym strzałem z blastera zniszczył mechaniczne ramię ze strzykawką. Po chwili rozległ się alarm. Szybko do statku!- krzyknął Szanszaloo. Osłaniajcie nas! Po krótkiej ucieczce przez morze pocisków dotarli do statku. Szanszaloo uśmiechnął się złowieszczo i wyciągnął pilota do bomb, które po drodze umieścił w kory-

tarzach i celach. Nacisnął i po paru sekundach z błogością patrzył jak wybuchają poszczególne części więzienia...

Tymczasem w kwaterze głównej Rady. To straszne! Darco de Mon uciek!!!! A my nie mamy mistrza!!!!

(CDN!)



## MATYLDA (cz. 1)

Autorem opowiadania jest kl.3/1 z rocznika 2009/2010 ze Szkoły Podstawowej Nr 10 wraz z wychowawczynią

W małym miasteczku mieszkała 9-letnia dziewczynka. Miała na imię Matyllda. Jej oczy i włosy były koloru niebieskiego. Ubierała się zawsze ciekawie i modnie. Najczęściej nosiła bluzki w muszelki i meduzy, spodnie z kolorowymi cekinami, a włosy spinała bursztynową spinką. Dziewczynka bardzo lubiła rysować kwiaty, zwierzęta, domy i oczywiście różne stroje. W przyszłości, chciała zostać projektantką mody młodzieżowej.

Matyllda nie miała rodzeństwa. Mieszkała z rodzicami w pięknym, okrągłym i nowoczesnym domu. Zbudowany był z czerwonej cegły,

a z jego okien roztaczał się widok na niezwykły różany ogród. Domem i ogrodem zajmowała się mama dziewczynki.

Matyllda bardzo lubiła prace pielęgnacyjne przy różach. Latem zachwycała się zapachem białej Dessy, cytrynowej Beroliny, a z płatków czerwonej Sympatii i Mr Lincoln układała dywany na trawie.

Tata Matylldy był piłkarzem we włoskim klubie sportowym FC Turyn. Dziewczynka zawsze niecierpliwie czekała na jego odwiedziny. Były to wspaniałe spotkania: spacery do lasu, wycieczki na wrotkach, rowerze, zabawy w skokarzenia. Latem Matyllda uwielbiała jazdę z tatą sportowym Ferrari do pobliskiej lodziarni. Najbardziej smakowały jej lody: chabrowe, kaktusowe, żelkowe i poziomkowe.

Bardzo kochała swoje zwierzęta: pieska- Brutusa, małą kotkę- Psotkę, chomika- Gapcia i

królika z tęczowymi uszami - Tęczusia.

Matyllda była bardzo grzeczna i uprzejma dla swoich sąsiadów. Zaprzyjaźniła się z rodziną z białego domku na rogu ulicy.

Mieszkała tam jej przyjaciółka Sabrina, z którą Matyllda chodziła do niezwykłej szkoły. Szkołą zarządzał surowy, ale o dobrym sercu Dyrektor Pan Troll. Zawsze witał na schodach swoich uczniów i uśmiechając się pod wąsem mówił:

- Witaj Matylldo, nie zawiązałaś dzisiaj swoich długich, cytrynowych sznurowadeł.

Szkoła dziewczynki była kolorowa. Każdy dzień tygodnia był innym kolorem. W zielony poniedziałek dzieci uczyły się przyrody. Wykonywały doświadczenia, sadziły roślinki, grały w zielone i uczyły się kaktusowych tańców. Posiłki były również zielone: kanapki z sałatą, ogórkiem i zielonym serkiem. Na obiad



same pychotki: zupa brokułowa, szpinakowe kluseczki i galaretkę agrestowa z zielonymi żelkami.

Matyllda uwielbiała niebieskie piątki, bo w tym dniu były tylko zajęcia na basenie.

W czerwone środy były sprawdzane wiadomości. O godz. 9.00 każdy uczeń otwierał iBooka, czytał ciekawe wiadomości, a później przy pomocy kolorowych przycisków udzielał odpowiedzi. Czerwone światełko informowało o błędzie. Dyrektor Troll w swoim gabinecie zapisywał wyniki sprawdzianów. W tym dniu, odbywały się również różne konkursy, olimpiady i imprezy.

Pewnego majowego dnia Matyllda jak zwykle szybko wbiegła do szkoły po schodach. Nie chciała się spóźnić na pierwszą lekcję przyrody. Pani Ważka bardzo nie lubiła spóźnień. Dziewczynka zdążyła przywitać się ze swoimi koleżankami i zająć miejsce w swojej ławce.

Lekcja była bardzo ciekawa - interesujące eksponaty do oglądania pod mikroskopem, eksperyment ze sznurkiem i butelką oraz film o odzysku sprzętu elektrycznego i elektronicznego. Na zakończenie lekcji Pani Ważka poprosiła uczniów o uwagę.

- Drogie dzieci, proszę aby każdy z was w ciągu dwóch tygodni wyhodował w klasie roślinkę. Ta roślinka ma być niezwykła, piękna, pachnąca. Swoim wyglądem, ma wszystkich zachwycać. Najpiękniejszy kwiat ozdobi Kwiatową Salę na Szkolnym Festiwalu Nauki. Liczę na waszą pomysłowość i pracowitość.

CIĄG DALSZY W NASTĘPNYM NUMERZE!



## Jesienna znajomość

NICOLA STEFAŃSKA, kl. IVB SP Nr 264

Pewnego jesiennego dnia wybrałam się z koleżanką na przejażdżkę rowerową do parku. Po przejechaniu sporej odległości postanowiłyśmy odpocząć. Siadłyśmy na ławeczce. Opowiadałyśmy sobie śmieszne szkolne historie. Co chwila wybuchałyśmy śmiechem.

Czułyśmy jednak, że w naszą stronę cały czas spogląda siedząca obok dziewczynka. Jakaś taka smutna!

Wpadłyśmy na pomysł, żeby się z nią zapoznać. Przedstawiłyśmy się i zapytałyśmy, czy ma ochotę się do nas dołączyć. Nieznajoma zgodziła się ochota. Na pytanie, dlaczego jest taka smutna, odpowiedziała, że właśnie straciła prawdziwą przyjaciółkę – jej najbliższą sercu koleżanką właśnie wyjechała za granicę i już nie wróci. A co to za przyjaźń na odległość?

Kiedy zobaczyła nasze radosne buzie, przypomniała sobie chwile z koleżanką, zrobiło jej się przykro, że jest sama. Z Zuzią – bo tak miała na imię nieznajoma – wymieniliśmy się numerami telefonów i obiecałyśmy sobie, że na pewno się spotkamy.

Następnego dnia nie mogłam usiedzieć w miejscu, cały czas myślałam o samotnej Zuzi. Zadzwoiłam do niej. Poszłyśmy we trójkę do kina i na przepyszne lody czekoladowe.

Od tego dnia kwitnie nasza znajomość, rozumiemy się coraz lepiej. I już nikt nie czuje się samotny!

## Chwile bezcenne

Niekiedy słowa rzucone na wiatr,  
Ranią jak szkło.

Wtedy najchętniej  
zamknęłoby się w czterech ścianach,  
Gdzie nie by nie docierało.

Chociaż chciałoby się usłyszeć „przepraszam”  
I wrócić do codzienności.

Trzeba jednak o tym zapomnieć,  
Gdyż nie wszystko można mieć.

Na niektóre rzeczy trzeba zasłużyć...

Ale wystarczy chwila,  
Aby słowa, które tak zraniły,  
Stały się historią.

Po co więc gonić czas  
I wyliczać minuty do końca?

Życie jest jedno.

Żyjmy jakby jutra miało nie być.

Paulina Wrzosek, Gimnazjum Nr 16

## Klasy

**Pierwsza klasa sięga do pasa.**

**Druga klasa po szkole hasa.**

**Trzecia i czwarta jest uparta.**

**Piąta i szósta maluje usta,**

**a zerówki i przedszkola**

**uczą się rockandrolla.**

Maria Dulińska, SP Nr 175

## Spełnione marzenie

Julia Sadurska, SP nr 175, kl. Va

Drogi Pamiętniku, oto cała moja wakacyjna przygoda. Zapowiadały się nudne, długie wakacje. A dlaczego? Dlatego, że moja najlepsza przyjaciółka Hania wyprowadziła się zaraz po zakończeniu roku szkolnego. Zniknęły też nadzieje na wyjazd wakacyjny z rodziną, gdyż rodzice nie dostali urlopu. Zaproponowali mi co prawda wyjazd na obóz, ale ja wyleczyłam się z pobytów na obozach, podczas ostatnich wakacji, kiedy dwa tygodnie lało. Należało się więc przygotować na siedzenie na parapecie i oglądanie telewizji albo spacerować po parku. Inną rzeczą, jaką mogłam robić tego lata to uczestniczyć w dziwnych wycieczkach wymyślanych przez moją tatę. A że moja mama ich nie lubiła, ja, będąc jedynaczką, nie miałam już na kogo zważyć swojego uczestnictwa w tych wyprawach i musiałam marnować soboty albo niedziele. Pierwsza z wycieczek miała być do schroniska. Zastanowiłam się, po co tam jechać? Chyba

tylko po to, by zepsuć sobie humor na parę dni. Z opowiadań koleżanki pamiętałam, że psy, które tam przebywają, żyją w niezbyt fajnych warunkach. Miałam rację – podczas zwiedzania schroniska dla psów, mało co nie płakałam, gdy zobaczyłam ich smutne oczy. Gdy już mieliśmy wychodzić, nagle zobaczyłam małego, kudłatego szaro-



białego kundelka. On też wpatrywał się we mnie swymi wielkimi, zaciekawionymi oczami. Nie mogłam od niego oderwać wzroku. Po powrocie do domu wciąż myślałam o tym piesku. Tej nocy śnił mi się ten pies, kiedy chodzę z nim na spacer, jak cieszy się, kiedy wracam ze szkoły... Śnił mi się tak często w tym tygo-

dniu. Cały tydzień minął mi na wspomnianiu kundelka ze schroniska. W sobotę ją zarządziłam wycieczkę, oczywiście do schroniska. Na miejscu moje nogi poniosły mnie same do boks, w którym ostatni raz widziałam „mojego pieska”. Jakież było moje rozczarowanie i niedowierzanie, gdy się dowiedziałam, że w tygodniu pewien pan zabrał pieska. Popatrzyłam na tatę w nadziei zrozumienia albo współczucia, ale nie – on się jeszcze dziwnie uśmiechał. Zrezygnowana i smutna jak deszczowy dzień ruszyłam w stronę samochodu. Usiadłam obok taty, który widząc, że moje „serce krwawi” w ogóle mi nie współczuł. Ciągle poruszona tymi wszystkimi wydarzeniami, weszłam do domu, a tam... Prędzej bym się spodziewała śniegu w lipcu niż mojego kochanego pieska ze schroniska. Myślałam, że umrę ze szczęścia, a moje wakacje wydały mi się najpiękniejsze ze wszystkich, tylko Hani ciągle mi brak.

## WRZEŚNIOWY BUKIET POEZJI

**GDY WIERSZE PIĘKNE TWORZĘ  
TO MYŚLĘ O POTWORZE  
O KSIĘŻNICZCE CO NA KSIĘCIA CZEKA  
O STRUMYKU CO NAZYWA SIĘ RZĘKA  
I O TYM CO BĘDZIE, GDY KTOŚ  
WIERSZE MOJE PRZECZYTA  
I POWIE - CO ZA POETA!**

**W PRZYSZŁOŚCI ZOSTANĘ POETKĄ  
ME MYŚLI ZAWISNĄ NAD KARTKĄ  
OPISZĘ WSZYSTKO CO WIDZĘ  
CO CZUJE, MYŚLĘ I SŁYSZĘ  
WIERZĘ W MYCH MARZEŃ SPEŁNIENIE  
BO CZĘSTO MIEWAM OLŚNIENIE  
ZACHWYCA MNIE KWIATEK NA ŁĄCE  
I SŁOŃCE W MORZU TONAĆ  
UWIELBIAM ZAPACH TRAWY  
I ODGŁOS RADOSNEJ ZABAWY**

**WIERZĘ, ŻE ŚWIAT SIĘ NIE ZMIENI  
ŻE CZŁOWIEK NIE ZNISZCZY ZIEMI  
A JA W MYM POETYCKIM UNIESIENIU  
BĘDE TWORZYĆ W SŁYNNYJ LIPY CIENIU**

ZOFIA RYŃKOWSKA KLASA 4B  
SZKOŁA PODSTAWOWA NR 280

## Marzenia

Piękne słońce, piękna plaża,  
Wydmy, piachy, lasu smak.

A przede mną  
blask Bałtyku i szum fal.  
Gdy odwracam się do tyłu,  
Rzeczywisty widzę świat.  
Szare niebo, ciężkie chmury.  
To październik, deszczu czas.  
Me marzenia się skończyły,  
Dzwonek, lekcja, przerwy gwar.  
Idę pewnie do mej klasy,  
Po naukę, wiedzę, lekcji czar,  
A marzenia hen daleko  
pozostają w głębi nas.

Olga Simińska kl. 5a SP 175





# W Stronę Wartości



Książki i Praw Autorskich. Książka? Kto teraz czyta książki? To się nie może udać. Szybko jednak okazało się, że byliśmy w błędzie. Nie jest z nami tak źle – na debatę czytelniczą i prezentację ulubionych książek przybyło wielu uczniów. Zaskoczeniem dla nas było świetne spotkanie z pisarką dla dzieci – Panią Agnieszką Frączek. Oczekiwaliśmy na kogoś w wieku Wisławy Szymborskiej (bo pisarka przecież musi mieć swoje lata!). A tu stała przed nami osoba w kwiecie wieku, młoda duchem, w dzinsach i opowiada o tym, jak pisać i gdzie szukać tematów do pisania. Mówi nam o tym, że jeździ na łyżwach, rolkach i na rowerze. Tak jak my! A więc i my możemy spróbować pisać. Na pytanie, dlaczego czytacie książki usłyszeliśmy od uczniów wiele interesujących odpowiedzi. Wszyscy zwracali uwagę na to, że rola książek w naszym życiu jest ogromna, że czytanie książek rozwija człowieka. Okazało się, że nawet dla dwunasto- i trzynastolatka książki są również miejscem świetnej promo-



## Książka promocją wartości

*Wciąż niezbędne, będą szczery,  
żadne filmy, komputery,  
wyprzeć książek nie są w stanie –  
książka z nami już zostanie.*

Długo zastanawialiśmy się, jak też będą wyglądały pod koniec kwietnia w naszej szkole obchody Międzynarodowego Dnia

Przecież w książkach o wiele łatwiej promować dobre wartości niż w mediach. W telewizji czy radiu mamy bardzo dużo wiadomości przekazywanych w krótkim czasie, co nie sprzyja zapamiętaniu ich wszystkich. Książkę można czytać dużo spokojniej. Do pewnych rzeczy można w każdej chwili wrócić, najistotniejsze można sobie zaznaczyć.

W książkach szukamy **prawdy** – szczególnie w tych historycznych, ale też w tych o życiu. Szukamy też **piękna** w poezji, która sama w sobie jest piękna. Książki pomagają nam też **zaplanować** swoje życie – poradniki dla gimnazjalistów to dla nas kopalnia wiedzy

Warto więc zaplanować odpoczynek z wartościową książką – oprócz romansidel i książek poszukujących jedynie sensacji takie też są. Warto sięgnąć do opublikowanego w 2003 roku przez Bibliotekę Narodową listy 50 tytułów tworzących "Kanon Książek dla Dzieci i Młodzieży"

(<http://www.culture.pl/>).

My, uczniowie, cieszymy się, że możemy poznać książkę od podszewki, że dorośli pokazują nam i stwarzają możliwości, abyśmy sami zobaczyli, że naprawdę warto czytać książki.

A kogo jeszcze nie przekonaliśmy, niech przyjdzie w przyszłym roku w kwietniu do nas na Dzień Książki.

*Poszukujący w książkach wartości czytelnicy z SP 264.*

## Słownik Wyrazów Dobrych:

### DOBRO

W pierwszym powakacyjnym numerze Korniszona zmiierzmy się z pojęciem dobra. Postaramy się dotknąć istoty definicji tej wartości i zastanowimy w jakim stopniu dobro generuje inne pozytywne aspekty naszej codzienności.

Dobro jest pojęciem abstrakcyjnym i bardzo subiektywnie odbieranym. Jest przeciwieństwem zła i choć obie te wartości się wykluczają, to jednocześnie wzajemnie potwierdzają swoje istnienie. Dobro jest wartością moralną, która znajduje się w orbicie zainteresowań nie tylko etyki, ale również psychologii, socjologii i innych nauk społecznych.

Pojęciu dobra wiele uwagi poświęcono już w starożytności. Rozważania starożytnych filozofów stanowią bazę, na której budujemy swoją wiedzę na temat tej wartości. Po raz pierwszy dobra moralne wyróżnił Sokrates i wyniósł je ponad wszystkie inne wartości. Jego zdaniem prawdziwym dobrem jest cnota równoznaczna z wiedzą. To dzięki niej osiągamy dobro i szczęście. Idea dobra zajmuje też najwyższe miejsce w hierarchii Platona. Jest nie tylko pierwszą zasadą, dzięki której powstał świat, ale stanowi również jego ostateczny cel. Stoicy wnieśli do definicji dobra stwierdzenie, że nie jest to byt obiektywny, zaś św. Augustyn połączył ich poglądy z poglądami Platona, dając tym samym podwaliny etyki chrześcijańskiej. Każda następna epoka miała swoich filozofów, którzy wzbogacali już istniejące lub tworzyli nowe definicje dobra.

A jak jest z dobrem dzisiaj? Jak zmieniło się postrzeganie tej wartości na przestrzeni wieków? Wydaje się, że w dzisiejszych czasach mamy z definicją dobra wiele problemów, gdyż obecnie nic nie jest tylko czarne lub tylko białe. I dlatego czasem tak trudno nam odróżnić dobro od zła. Relatywizm wartości sprawia, że dobro coraz częściej staje się żonglerką nieuzasadnionych skojarzeń, a przestaje być szansą na uwrażliwienie i uszlachetnienie człowieka. A przecież warto być dobrym, zarówno dla siebie jak i dla innych, ponieważ to właśnie dobro pozwala nam kreować swoje życie na piękne i wartościowe. I choć dla większości z nas wraz z końcem wakacji skończył się czas podróży to myślę, że wraz z nadejściem nowego roku szkolnego warto wybrać w kolejną, naprawdę wyjątkową podróż – podróż dobroci w kierunku drugiego człowieka...

*Wasza Melancholijna doc. Patisson ;-)*





# PRZYJAŹŃ

*Przyjaźń to zbudowana z wielu poziomów budowla...*

Przyjaźń.

XXI wiek.

Miasto blisko dwumilionowe.

Więc czy trudno znaleźć sobie chociaż jednego swojego najlepszego przyjaciela?

Nasuwa się również pytania, jaki jest ten najlepszy.

No cóż. Żyjemy w świecie wyścigów szczerów i bezgranicznej samotności. Choć każdy z nas ma wielu, bardzo wielu znajomych, nie ma prawdziwych przyjaciół. A to dlaczego? Wiele jest czynników determinujących ten stan rzeczy. Przede wszystkim lęk przed kimś, pogoń, brak zaufania, przeszłość. Jednak czy warto żyć tylko powierzchownymi znajomościami?

Wiele razy człowiek zagląda w swoje życie, w siebie. Dokładniej mówiąc - szkoła, zawód, przyszłość, wszystko wiąże się z naszą osobowością, toteż aby się ustosunkować do swoich planów, podjęcia konkretnej propozycji, potrzebny nam jest wgląd w nas samych. Przy okazji wielu innych spraw, przyjrzymy się naszym relacjom z innymi osobami, czy wiążą nas same znajomości, albo same przyjaźnie, czy mamy kilku prawdziwych przyjaciół. Którzy nie pytają nas o nic, tylko słuchają kiedy mamy problem. Którzy znajdują dla nas chociaż sekundę w swoim zajęтым grafiku. Którzy nie szukają wymówek. Którzy są blisko w naszych gorszych chwilach. Którzy się przed nami również otwierają. Którzy wierzą i pomagają nam. Którzy nas dopingują. Którzy nie marudzą, nie plotkują, nie obgadują, nie spiskują przeciw nam.

Potrzeba nam takich przyjaźni. Czysty, naturalnych, szczerych, otwartych. Pytanie po raz kolejny – DLACZEGO?

Odpowiedź jest prosta. Dodają nam one siły, pewności siebie, mocy i chęci działania. Może się to wydawać dziwne, ale człowiek samotny nigdy nie będzie szczęśliwy. Pozorem jest to, że samotność to tylko być samemu sobie naj-

większym przyjacielem. Oczywiście, jest to bardzo ważne, ale szczęście człowieka jest złożone z wielu czynników. Jednym z nich, bardzo ważnym, jest przyjaźń – do innych jak i od innych oraz przyjaźń z samym sobą.

Nic innego w życiu cenniejszego nie ma, niż oddanie przyjaciela.

Owszem, bywają lepsze, gorsze dni, bywa również chwila wątpliwości, zamętu. Ale to natura człowieka. Ważne jest aby ta przyjaźń przewyciężała wszystko. Każdą naszą kłótnie, problemy, radości, czas trudny jak i wspaniały.

Przyjaciela powinno się posiadać, ale również przyjacielem powinno się być. Powinność oddawania dobrem za dobro jest mniej znana niż przegadana



teoria oddawania złem za zło. DLACZEGO? Bo człowiek nie widzi dobroci, więc jej nie docenia. Tego co czyni i otrzymuje od innych osób. Możemy mówić wiele o złym. W stosunku do siebie jak i do innych. Ale dobrego nie zauważamy, a kiedy się ono zdarzy widzimy je tylko w innych, nie w sobie.

Czas dla przyjaciela. Poświęcamy wiele czasu telewizji, komputerowi, szkole, książce. Wszystko jest dla ludzi.

Ale w XXI wieku ginie na tym planie człowiek. Dlaczego? Bo zastępuje go gg, mail, telefon komórkowy. Mam wrażenie, że archaizmem stanie się słowo list. W dzisiejszych czasach nie spotykamy się z tego typu komunikacją, ponieważ zastąpiono go słowem mail. Ale różnica między nimi jest wielka. W liście człowiek oddawał całego siebie, swoje emocje. Natomiast mail jest tylko maszynową wersją, pustą próżnią, bez uczuć.

Przyjaźń to zbudowana z wielu poziomów budowla. Dlatego uważam, że przyjaciela powinno się mieć chociażby jednego, ale prawdziwego. Nie jest to proste, ponieważ przyjacielem jest osoba, z którą się zjadło beczkę soli. Ale zdarza się, że znajdujemy się za równo w trudnych życiowych sytuacjach, jak i w radosnych. Człowiek rozbudował swój tok myślenia i poznawania innych osób. Być może rzadziej można zaobserwować powierzchowne poznawanie osób u dorosłych. Częściej zdarza się to w naszym młodym pokoleniu. Poznajemy i doszukujemy się w drugim człowieku cech nam bliskich. I teraz nasuwa się pytanie – Dlaczego tak się dzieje? Pytanie może niezbyt trudne, ale też daje trochę do myślenia. Człowiek, który odczuwa potrzebę być przy, z drugą osobą, pragnie ją jak najszczegółowiej poznać. Tak właśnie rodzi się przyjaźń, poprzez pragnienie poznania.

Podsumowując, człowiek w swojej naturze nie jest stworzony do samotności, jednakże nie jest wstanie zadowolony się tylko i wyłącznie powierzchowną znajomością. Poszukuje, a jak odnajdzie, pogłębia swoje pragnie jej poznania. Staje się osobą szczęśliwą, ale tylko wtedy kiedy czuje odwzajemnienie tej relacji.

**Na koniec życzę sobie i wam odnalezienie tej osoby, którą powierzemy swoje zaufanie, a później życzę wam pogłębienia i rozwijania swoich pragnień poznania tejże osoby.**

*Kamil Kłosek*

## W Stronę Wartości

### Ważna rozmowa

*Był ciepły letni wieczór. Siedziałam z mamą na werandzie domku letniskowego popijając herbatę. Księżyc jasno świecił, słychać było szum morskich fal.*

*- Mamo, możemy porozmawiać? - zapytałam.*

*- Oczywiście, kochanie.*

*Wtem rozległ się głos taty:*

*-Marta, Natan płacze, możesz go nakarmić? - zapytał.*

*- Już idę. Kochanie, poczekaj chwilkę, nakarmię Natanka i wracam - powiedziała z uśmiechem mama.*

*Każda próba rozmowy kończyła się tak samo. Natan zawsze musi płakać w nieodpowiednim momencie.*

*Wreszcie mama wróciła. Postanowiłam, że muszę z nią porozmawiać. Albo teraz, albo już nigdy mi się to nie uda.*

*- Mamo, pamiętasz jak ciocia Magda zakładała Rodziny Dom Dziecka?*

*- Oczywiście, ale czemu pytasz?*

*- Bo, ja w przyszłości chciałabym taki dom założyć.*

*- Lenuśka! Przecież ty masz dopiero dwanaście lat! Masz*

*czas na myślenie o przyszłości.*

*- Mamo, ja wiem. Ale to moje największe marzenie!*

*- Kochanie, ale taki dom to bardzo duża odpowiedzialność.*

*- A o czym panie tak zawzięcie dyskutują? - zapytał tata wychodząc z kubkiem gorącej herbaty i siadając obok nas na drewnianym stoleczku.*

*- Tak właściwie o niczym – powiedziałam, próbując wykręcić się od wtajemniczenia taty w moje marzenia. - To ja może pójdę się położyć. Późno już. Dobranoc.*

*- Dobranoc! - odpowiedzieli rodzice chórem.*

*Dlaczego nikt nie rozumie, że chcę pomóc dzieciom, które nie mają rodzin? Tylko babcia mnie rozumie. No i jeszcze ciocia Magda. Ale nikt więcej. A ja będę uparcie dążyć do spełnienia mojego marzenia. Nawet jeśli rodzice nie zechcą mi pomóc. Może w końcu ulegną.*

**Aleksandra Goska, wtedy jeszcze SP nr 264**

(praca konkursowa „Przyszłość spełnionych marzeń” 2009)

# ODLOTOWA RUBRYKA SPORTOWA

Na nowy rok szkolny dla wszystkich miłośników sportu mamy w zanadru nowe sportowe atrakcje. Czekamy też na Wasze propozycje tematów, a może na relacje z waszych ulubionych sportowych wydarzeń?

## DZIEWCZYNY RZĄDZĄ!!!

Dziewczyny górą! Moi mili. Co dobre szybko się kończy, to wiemy już wszyscy. Mówiąc – dobre, mamy zazwyczaj na myśli: wakacje, mnóstwo wolnego czasu, plażowy wypoczynek

czy beztrudnie lamparcenie się w cieniu leśnych drzew. O tak, to na pewno jest miłe! Miłe jest też przebywanie wśród kolegów i koleżanek, którzy mają podobne zainteresowania i pasje do tych co my. A zamiłowanych



sportowców wśród nas jest coraz więcej. Nie tylko wśród kolegów, ale co cieszy i to bardzo, również wśród koleżanek. Przechodząc koło boiska słyszę „Matylda podaj piłkę!” idąc dalej mijam drugie boisko na którym słychać głośnie „Gooool!...” Magda cieszy się ze strzelonej bramki a grupa koleżanek krzyczy z uśmiechem na ustach „Dziewczyny górą!”. Piękne i radosne momenty. Piękny i już pełen życia jest również nasz nowy budynek Młodzieżowego Domu Kultury, w którym każdy na pewno znajdzie miejsce na realizację swoich zamiłowań i pasji, także

sportowcy!

Piłka nożna dla dziewczyn przy Młodzieżowym Domu Kultury „Ochota” ?? czemu nie!? Zapraszamy wszystkie miłośniczki piłki kopanej do nowopowstającej sekcji piłki nożnej dla dziewczyn! Spróbować warto, do odważnych świat należy!

**Pan Wojtek Pietrzykowski**  
trener piłki nożnej



Witajcie ponownie w rubryce historycznej! Jak zawsze Gen. Red.\* Jan Duliński będzie Wam w niej przybliżył ciekawe, a czasem mało znane momenty II wojny światowej, ale też nieraz damy głos innym ważnym wydarzeniom historycznym. I tak już tegoroczna inauguracja naszej rubryki jest dwugłosem różnych czasów - obok echa II wojny prezentujemy wspomnienie „Cudu nad Wisłą”, którego rocznicę obchodziliśmy niespełna miesiąc temu.

## Operacja Overlord

Operacja Overlord – kryptonim strategicznej

operacji sił morskich i powietrznych aliantów początkowej fazy kampanii zachodnioeuropejskiej, trwającej od 6 czerwca do końca sierpnia 1944. Była to największa operacja morsko-desantowa w dziejach świata. Celem było przełamanie Wału Atlantyckiego, za którym na żołnierzy sprzymierzonych czekało 60 dywizji, skoncentrowanych na wybrzeżu – od Holandii do Normandii. W tej operacji brało udział 2880000 osób (nie wszyscy

byli żołnierzami walczącymi bezpośrednio z przeciwnikiem, np. niektórzy byli na statkach - tak naprawdę tylko 37 dywizji, czyli ok. 200 tys. ludzi widziało Niemców.). „Szkopy” mieli do dyspozycji 30 dywizji (czyli około 100 tys. ludzi). Lądowanie miało wystąpić na pięciu plażach: „Juno”, „Sword”, „Omaha”, „Utah”, „Gold.” Wszystko rozpoczęło się o 24:00. Wtedy właśnie 15 tysięcy spadochroniarzy wylądowało na tyłach wroga, a o 5:45 rozpoczęło się lądowanie na plażach. Operacja się powiodła i odtąd zaczęła się klęska III Rzeszy.



\* General Redakcji :))

## Cudowne ocalenie Konrad Abramowicz

Rok 2010 jest rokiem szczególnym pod względem ważnych dat upamiętniających wydarzenia historyczne. 70-ta rocznica zbrodni katyńskiej i sześćset lat po zwycięstwie wojsk polskoliteńskich pod dowództwem Władysława Jagiełły nad Krzyżakami w bitwie pod Grunwaldem. W poprzednim numerze „Korniszona” pisaliśmy o dwusetnej rocznicy urodzin poety fortepianu Fryderyka Chopina. Jest jeszcze jedna bardzo ważna data, który każdy młody i już trochę starszy Polak powinien znać, a mianowicie 15 sierpnia – na ten dzień przypada dzień triumfu Wojsk Polskich nad Armią Czerwoną w Bitwie Warszawskiej zwanej także „Cudem nad Wisłą”. Z pewnością wiele osób z was w drodze do szkoły idzie lub jedzie ochocką ulicą nazwaną właśnie od tego wydarzenia.

Cała bitwa miała miejsce w dniach 12-25 sierpnia 1920 roku, ale zaczęła od początku! Potężna i ogromna Armia Czerwona chciała pokonać polskie wojska, zdobyć Warszawę i iść dalej na zachód Europy do Berlina i Paryża. Żołnierze z czerwoną gwiazdą na bagnetach byli pewni swego sukcesu i nieco zbagatelizowali

oddziały marszałka Józefa Piłsudskiego. Zwycięstwo Polaków w „Cudzie nad Wisłą” nie tylko ocaliło niepodległość wywalczoną dwa lata wcześniej, ale też zahamowało ekspansję totalitarnych rządów Sowietów na Europę. Oddziały Czerwonych były o wiele razy liczniejsze od polskich mistrzów broni. Wiele źródeł mówi o tym, że to była osiemnasta pod względem ważności przełomowa bitwa w dziejach ludzkości. Brytyjski ambasador w okresie przedwojennym Edgar Vincent D'Abernon pisał w swoim artyku-



le, że „współczesna historia cywilizacji zna mało wydarzeń posiadających znaczenie większe od bitwy pod Warszawą w roku 1920. Nie zna zaś ani jednego, które by było mniej docenione... Gdyby bitwa pod Warszawą zakończyła się była zwycięstwem bolszewików, nastąpiłby punkt zwrotny w dziejach Europy, nie ulega bowiem wątpliwości, iż upadkiem Warszawy Środkowa Europa stanęłaby otworem dla propagandy komunistycznej i dla sowieckiej inwazji (...).” Niektórzy porównują ją także do bitwy pod Wiedniem (zwycięstwa Jana III Sobieskiego zatrzymującego szerzące się wpływy tureckie). Wielu młodych walczyło i traciło życie owych walkach o Warszawę. Byli wstanie oddać najcenniejsze co mieli w zanadru, własne życie.

My, ludzie XXI wieku powinniśmy o tych wszystkich ofiarach wojny pamiętać i zadać sobie w sercu pytanie czy równie pięknie potrafilibyśmy się zachować, gdyby nasza Ojczyzna potrzebowała pomocy ze strony obywateli. Zastanówmy się nad pojęciem patriotyzmu. Dziękujemy i pamiętamy.



# KISZONKA COOLTURALNA

## Wariatem być każdemu wypada

Sztuka. Sztuka współczesna. Sztuka antyczna. Sztuka kochania. Sztuka mięsa w sosie własnym. Sztuka piękna. Sztuka plastyczna. Sztuka teatralna. Ostatnia sztuka. Sztuka przewidywania. Sztuka dla sztuki. Co łączy te wszystkie zdania? Sztuka. Sztuka otacza (osacza?) nas zewsząd. Jadąc tramwajem, oglądając telewizję, idąc na spacer - ciągle mamy kontakt ze sztuką. Czym właściwie jest ta sztuka? Pisząc najprościej, sztuka to działalność artystów. Wszystkich. Malarzy obrazów (nie zapominajmy o pokojowych), tynkarzy, murarzy, spawaczy, kucharzy i wędliniarzy też!

Wariat. Obląkaniec. Pomyleniec. Opętaniec. Debil. Pół-mózg. Kaszaniarz. Ćwierćinteligent. Jeszcze raz...? Pseudointelektualista. Jełop. Debil. Wariat. Ćwierćinteligent. Artysta...! Artysta...! Artysta

po stokroć...! Tak określa się nie (stety) „mistrzów” sztuki współczesnej. Jesteśmy oburzeni, gdy nie rozumiemy tego, co dany artysta chce nam przekazać. Nie lubimy, gdy twórca zmusza nas do wielkiego wysiłku intelektualnego. Jaka ma być dzisiejsza sztuka, żeby była zrozumiała? Przede wszystkim prosta, posiadająca pełną gamę kolorów i różnych błyskotliwych światełek. Teraz posągi zawsze przegrają z kolorowymi plamami. Mało ważny jest temat pracy. Musi po prostu być jaskrawo i nieskomplikowanie. Popatrzmy na takiego Andy'ego Warhola. Wziął w obroty obraz Leonarda da Vinci „Mona Lisa”, pokolorował, pokserował, postempował i wydrukował. Kicz? Skądże znowu. Wielu krytykom to dzieło bardzo przypadło do gustów. W współczesnych czasach wystarczy mieć puszkę farby, by zostać słynnym wariatoartystą.

My, ludzie XXI wieku lubimy sztukę artystyczną, a jakże! Lans i te sprawy. Jest parcie na muzea, teatry, filharmonię i całą sztukę wysoką. Odchamiamy się na potęgę. Do miejsc odchamiającego *katharsis* (czyt. teatrów) ustawiają się ogromne kolejki. Bilety wyprzedawane są na kilka miesięcy przed spektaklami. Jest jednak pewien problem. Lubimy twórców tworzących twory nietworopodobne do twórców już istniejących, a jednocześnie chcemy oglądać coś, co już miało z nami kontakt wzrokowy. Niestety współczesna sztuka skazana jest na tandetę i kompletny brak estetyki. To jest oczywiście tylko moje skromne zdanie, a jak wiadomo o gustach (nawet o tych artystycznych) się nie dyskutuje.

Jedną z dziedzin sztuki jest moda. Jest to zjawisko stricte społeczne. O osobliwości mody możemy mówić, gdy ma ona inicjatorów i ich imitatorów. Wiele ostatnio się mówi o UFO i o Kosmitach, ale gdy patrzę na polskie i zagraniczne pokazy mody, to uwierzę już we wszystko. Nawet w UFO! Przed kilkoma miesiącami wiele mówiło się o samobójstwie niepokornego buntownika Alexandra McQueen'a. W swojej twórczości robił wszystko, by postawić znak równo-

ści między modą, a sztuką. Jego kolekcje szokowały, prowokowały do dyskusji i ożywiały zblazowany świat mody. Histerycznie mocne kolory i ostre cięcia to jego mroczna bajka. Taką konwencję zaproponował McQueen na rok przed śmiercią. Stroje Brytyjczyka są naprawdę bardzo oryginalne. Mnie osobiście spodobał się szczególnie jeden, a konkretnie srebrna suknia przypominająca pędzelek do golenia. Bardzo wyrafinowane dzieło. Trzeba to przyznać.

Sztuka często prowadzi do zniewolenia i wariacji. Są artyści, którzy idealnie personifikują ducha swoich czasów. Dla Rosji kimś takim był Aleksander Rodczenko, który chciał walczyć o polityczną i kulturalną utopię w czasach gdy figuratywne malarstwo umiera, a awangarda staje się obowiązującą w sztuce normą. Artysta wierzył, że uczestniczy w procesie tworzenia nowej sztuki dla nowego człowieka.



Rodczenko projektował propagandowe plakaty, układał makiety rewolucyjnych gazet, realizował kolektywne projekty. Zaczął eksperymentować. Zerwał z tradycyjnym sposobem patrzenia na świat. Słowa klucze jego twórczości to: formalizm, produkttywizm i konstruktywizm. Był wariatem swojej epoki. Specjalnością artysty są kolaże i fotomontaże. Tworzony przez Rodczenkę nowy wspaniały świat sztuki kończy się nagle, jak się zaczął. W grudniu 1927 roku Partia Komunistyczna bolszewików ogłasza nowe

dyrektywy kulturalne i awangarda traci wpływ. To smutna historia.

Sztuka wymaga eksperymentów. Sztuka potrzebuje ich jak powietrza, by zainteresować sobą duże rzesze osób. Piotr Michere-wicz wyróżniony w 9 Edycji AMS przedstawił Fryderyka Chopina w sportowej bluzie z pięciolinią pełną nut na rękawie. To innowacyjne działanie. Złamał pewne konwencje. Wariat? Niekoniecznie. Zrobił to bardzo sprytnie i w sposób ciekawy. Szacunek.

Sztuka często obraża różne ideologie. Na jednym z rysunków Marka Raczkowskiego widzimy kobietę i mężczyznę - artystę. Ten drugi mówi do tej pierwszej, że widział listę „pseudoartystów”, którzy obrażają uczucia religijne. Kobieta odpowiada mu „i co?”. Artysta ze smutkiem na twarzy mówi zrozpaczony „nie ma mnie na niej!” Może to zjawisko jest ukazane tutaj w krzywym zwierciadle, ale dokładnie oddaje istotę sprawy. Sztuka obraża, bo musi obrażać i szokować. Po to tak naprawdę jest tworzona. Szok, wariacja i kaszana. Wariatów-artystów nigdy nie zabraknie na świecie. Nie musimy się o to martwić. Z pewnością! Wariatem być każdemu wypada i każdy nim po części nie jest, a najlepszą sztuką jest sztuka mięsa w sosie własnym... Ewentualnie w sosie borowikowym.

**Konrad Abramowicz**  
kl. II c XLVIII LO im. Dembowskiego

## CZY KSIĄŻKI TO JUŻ PRZESZŁOŚĆ?

Kiedy nauczyciel języka polskiego zadaje nam do przeczytania lekturę - nieważne jaką - nawet jeżeli ma 50 stron, większość z nas reaguje grymasem na twarzy. Wiadomo, że w tak piękną, wiosenną pogodę nikomu nie chce czytać się lektur szkolnych. Choćby „Krzyżacy” - pozornie nudna, ponura książka dla nielubiących i nieznających historii. Jak uchronić się przed jedyneczką z polskiego za nieprzeczytania lektury?

Technologia postępuje coraz bardziej - zamiast zwykłych książek wolimy posłuchać audiobooka, poczytać e-booka stojąc w ulicznym korku lub obejrzeć film na

komputerze - jednak, co widz traci, a co zyskuje, jeżeli decyduje się na inną formę książki?

W ostatnich czasach popularne stały się **audiobooki**. Jednak uwierzcie mi, nie dla wszystkich. Na własnym przykładzie wiem, że zawsze jest tak - słucham z zacięciem przez jakieś 20 minut, a potem odpływam gdzieś myślami. Dobrym sposobem jest trzymanie czytanej przez lektora tekstu przed sobą i czytanie go sobie w myślach. Wtedy pracują dwa nasze zmysły równomiernie - otrzymujemy 100% wydajności.

**E-booki** charakteryzują się solidnością i czytelnym zapisem tekstu,

co chwala sobie ich użytkownicy. Coraz modniejsze e-książki powoli opanowują rynki. Jednak one też posiadają wady. Urządzenia te nie są poręczne w przenoszeniu, poza tym cechują się brakiem odpowiednich technik zabezpieczających prawa autorskie.

**Filmy** znane już od początków XX w. przestały „pożerać książki”. Nie jestem przekonany co do ekranizacji niektórych lektur. Zawsze na potrzeby wielkiego ekranu zmienia się parę ważnych, a czasami kluczowych momentów fabuły. Chociażby „W pustyni i w puszczy” nakręcony dwukrotnie w 1973 i 2001 r. Stara wersja jest

dużo lepsza - mamy tam przedstawione realne wydarzenia, stroje postaci i niezmienną fabułę. W nowej odsłonie akcja zostaje przyspieszona i zmieniona.

Sami widzicie - najlepiej przyzwyczaj się do tego, że książki są, były i będą. I po prostu polubicie czytanie.

A jakie Wy macie sposoby na czytanie książek? Lubiliście jak mama albo babcia czytała na dobranoc?

*Życzę Wam zacytanego nowego roku szkolnego!*

**Redaktor Rafał Sypniewski**  
Gimnazjum Nr 14

**NOWE  
e-KONTO  
>30 !!!**

Dla osób w wieku 13-30 lat konto za 0zł.  
Dla każdej osoby, która założy konto do końca października mamy przygotowany upominek!!! :D

52 Oddział Banku Zachodniego WBK ul. K. Dickensa 27, 02-382 Warszawa  
tel. 22 589 87 53, 22 589 87 54

Godziny otwarcia: poniedziałek- piątek 9:00- 18:00

# DANCE WORLD

**Było cudnie, tylko szkoda, że tak krótko...**

**Cześć! Nazywam się Dawid i będę prowadził rubrykę „Dance World”, czyli wszystko na temat tańca.**

Od lat ludzie tańczyli. Na początku były to ruchy, którymi tubylcy świętowali podczas obrzędów i rytuałów. Potem były to tańce towarzyskie, które miały bardzo istotne miejsce w rodach królewskich i szlacheckich. Każdy członek rodziny musiał umieć tańczyć. Były to niestety jedne i te same układy, które były przydzielane na konkretną okazję. Z czasem ludzie odkryli w tańcu, coś więcej niż charakterystyczne dla danego rodu układy taneczne. Np. kiedy w dawnych czasach afroamerykanie byli w niewoli, chcieli pokazać w jakiś sposób przeciwstawienie się i pokazanie tego, co czują. W ten sposób stworzyli nowy styl tańca, jakim był taniec wolności. W ten sposób ludzie zaczęli tworzyć zupełnie inne tańce. Ten zwyczaj mała, ale nie na długo!!!. Od jakiegoś czasu do szkół oraz różnych klubów tanecznych młodzi ludzie zaczęli się zapisywać coraz bardziej masowo. Czym jest to spowodowane? Czy dużą oglądalnością programu „You can Dance”, a może oglądaniem naszego kochanego Michała Piróga? Nic z tych rzeczy, młodzież co raz bardziej zaczęła się interesować tańcem z powodu łatwego wyrażenia przezeń swoich uczuć oraz innych możliwości jakie daje taniec: odstresowania, uspokojenia, odkrycia własnej osobowości, własnej przestrzeni duchowej.

Dzięki niemu potrafimy się bardziej otworzyć na świat. Zdobycie podczas tych męczących zajęć wiele doświadczenia i dyscypliny, które często przydają się nam w życiu codziennym. Pamiętajcie!!! w tańcu ważna jest wiedza nie tylko o nim, lecz także technika.

**Tańczący z ogórkami  
Redaktor Dave :)**

28 czerwca wyjechałam z naszą Ochocą „Szansą” na kolonię do Rewala. W trakcie pobytu wyjeżdżaliśmy do Niemiec, gdzie odwiedziliśmy Heide Park oraz wielkie baseny w Tropical Island. Co jakiś czas odbywały się oczywiście dyskoteki. Codziennie chodziliśmy na plażę i kąpaliśmy się w zimnej jak lód wodzie (jednak Bałtyk to Bałtyk!).

Mimo upalnej pogody, po wyjściu z wody i tak było zimno. Opaliliśmy się bardziej niż planowaliśmy, ponieważ nie smarowaliśmy się kremami z filtrem (wiemy, że tak nie wolno!).

Byliśmy bardzo zgrani i trudno nam się było pożegnać. Dlatego niektórzy nadal utrzymują z sobą kontakt poprzez SMS, wspólne wyprawy do kina lub do parku.

Po kolonii wyjechałam do babci. Całe dni spędzałam z moimi znajomymi. Pogoda była piękna, ale ostatnie dni wakacji były szare i smutne. Ciągłe po niebie płynęły chmury burzowe i padał deszcz. U babci na działce był rozstawiony basen i kąpałam się w nim, ile tylko się dało. Najtrudniej było z niego wypuścić wodę i powietrze. Po całym miesiącu spędzonym u babci niestety nadszedł czas powrotu do domu.

W domu trzeba było się rozpakować i przygotować do szkoły. Kupić książki, przybory szkolne oraz nowe zeszyty. Powrót do szkoły nie cieszył mnie zbyt. Pocieszałam się, że znowu spotkam swoje koleżanki i kolegów. Razem raźniej! I tak znowu nastał wrzesień...

Wszystkim życzę, aby nowy rok szkolny był pełen samych sukcesów.

**Sandra Wójcik, nowy Korniszonek z SP 264**

## RZARUFKA NA NOWY ROK SZKOLNY!

\* Jasiu wraca ze szkoły i mówi:  
-Umiem liczyć do dziesięciu.  
Rodzice na to:  
-Policz nam, Jasiu- zaczyna liczyć: 2,3,4,5,6,7,8,9,10  
-Jasiu a gdzie jedynka?  
-W dzienniczku.

\* Jasiu przychodzi do ratownika i się pyta czy może popływać? Ratownik mówi: to pokaż mi jak pływasz. Jasiu robi przewroty i fikołki, a ratownik się pyta: skąd

umiesz tak świetnie pływać? Jasiu na to, bo tata wyrzucił mnie na środek jeziora. I co, trudno było dopłynąć do brzegu? Nie, najtrudniej było wy dostać się z worka.

\* Nauczyciel chemii do Jasia: odpowiedz na pytanie w zadaniu nr 2! Jaś na to: Yyyy, no, mam to na końcu języka... Nauczyciel zdenerwowany: Wypluj to natychmiast! To kwas siarkowy!!!



## KOCI BLOG! <http://www.kotjack.com/> „Rodzinka”

Nazywam się Jack. To fakt. Jestem czterokończyniastą kupą mięsa. Podobno jestem także kotem, ale to nigdy nic nie wiadomo, a resztę to już chyba znacie. Często przydają mi się różne dziwne historie. A myślicie, że to raz napadli mnie kosmici... wstyd się przyznać, ale codziennie ich widzę. Ba! Mieszkam nawet z nimi. Marian-rozpasły olbrzym o anielskim sercu z małym wąsikiem przypominającym gwiazdę amerykańskich oper mydlanych z lat czterdziestych XX wieku i Ryszarda - jego żona. Miał chłopak wcześniej kobitkę, znaczy się żonę, ale niestety nie wytrzymała zapachu cuchnącej makreli z kuchni (nie wyrzucał śmieci). Rzuciła w nim teflonową patelnię i

poszła w tango z Romkiem- miejscowym menelikiem. Nawet ją lubiłem, bo dawała mi zawsze jedzenie pod stołem przez Marianem (żarłok wszystko chciałby zjeść sam nie dzieląc się ze swoim biednym spracowanym kotkiem). A myślicie, że kto pilnuje, żeby mleka w tym domu nie zabrakło? No kto? No JA. Ryszarda, czyli nowa żona Mariana też jest miła dla mnie, ale ma jedną wadę. Straszliwie jęczy w ciągu dnia (ćwiczy śpiew). Nie mogę przez nią ucinać sobie popołudniowej drzemki. A granie Mariana na puzonie też mnie bardzo irytuje. Ale jest chociaż z tego pożytek- w okolicy od jakiegoś czasu nie ma żadnego psa, gdy Marian zaczął grać na tym cudownym instrumencie mającym właściwości psowyprowadzające się, odrodziłem się na nowo. Nie rozumiem dlaczego Marian zawsze do niej krzyczy per „Stara”. To młode małżeństwo do diaska! Przecież oni są małżeństwem od 9 miesięcy. Ten okres brzmi znajomo. Podejrzan. Ale przy tuszy Rysi nie można wywnioskować czy ona spodziewa się bociana. Nie zniosę żadnego nowego towarzystwa w postaci małego bobaska. Po moim trupie! Mój pseudowłaściciel drze się do niej sprzed telewizora. Pozwolę sobie zacytować „ee Stara przynieś mi browara z lodówki... z łaski swojej”. Może tak trzeba? Może to oznaka pewnego szacunku? Oni się kochają... kochali. Chyba. Cóż mogę zrobić? Zamykam się z otwartą puszką makreli i myślę jakby tu podbić świat. Miau czy nie miau? Oto jest pytanie.

KotJack



# KORDELEK

czyli **SMAKOWITE PLOTECZKI REDAKCYJNE**  
W PIKANTNYM SOSIE Z DODATKIEM ABSURDU



Nowy rok, nowe duszyczki, a za nowościami idą chrzty korniszonowe. Tym razem dość spora gromada przyszłych redaktorów wybrała się na łowy ogórków ze słoika. Osoby te miały okazję konsumpcji nowych kiszzonek, w nowym MDK, w nowych warunkach, ale czy praca będzie ta sama? Mamy nadzieję, że tak. Były miny zarówno kwaśne, jak i uśmiechnięte. Jednak tajemnica mattek i ojców chrzestnych pozostały nie rozwikłana...

**Plotkarski  
KorniRedaktor  
Kasia Stankiewicz**



**MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAK-**



## ...Mości Redakcyjne winne powstania tego numberu:

*(Od górnego prawego rogu w lewo, przeciwnie do ruchu wskazówek zegara)*

Melancholijna Doc. Magda Patison-Balabuszek (Słownik Wyrazów Dobrych), Pani Ania Kornisan Karate i Pan Wojtek Pietrzykowski (redakcja sportowa), Dave Szuda (Tańczący z Ogórkami), Asia Baranowska (Filozoficzny Rozkminiacz), Julia Woźniak (Gadające Zwierzaki - w nast. numerze), Ania Wen (Letni Reporter) Oskar Kosowski (Korniszon w Necie: <http://www.mdkochota.com/korniszon.html>), Ola Goska (W Stronę Wartości), Jan Duliński (General Redakcji), Maria Dulińska (Poetessa), Kamil Kłosek (Przyjacieli i Składacz Niezawodny, Reportaż), Krzys Jokieli (Naczelny Szybkostrzelny Oprawca Graficzny i Fantasta Dyżurny), Szymon Butryn (Nadal Głównie Gracz), Mateusz Rosiak (Reporter Base-nowy) i jej współpracownik Adam (Królowa Absurdu i Prezes Związku Kynologicznego), Wiktor Brzeziński (Tańczący RedAktor-Reporter), Redaktor Gargamel KotJack Konrad Trjga Imion Abramowicz (Z Nieba Nam Spadły Altsajder Coolturałny), Rafał Sypniewski (Rzecznik Praw Książki), Nela Biernacka i Julia Janiszewska (Ogórkowa Agencja Wywiadowcza in spe), do kąta wstawną Mamma Dynia Anna Szwed (foto, skład; Redaktor Naczelny i takie tam różne)

**ZAPRASZAMY DO NAS! I TY MOŻESZ ZOSTAĆ KORNISZONEM! :))**

**Zajęcia redakcyjne w MDK Ochota dla wszystkich chętnych:  
wtorki i czwartki w godzinach 17.45-19.15.**

**Adres redakcji: [korniszon007@wp.pl](mailto:korniszon007@wp.pl)**



**-MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAK-**



 **reduta**  
centrum handlowe



pełnia  
**LETNICH**  
wyprzedaży

[www.chreduta.pl](http://www.chreduta.pl)

americanos

CROCKER

empik

Glitter

home  
&you

EF  
EIDOS  
FASHION

Lavendula

ROSSMANN

Veneziana

X-KOM.PL  
SATYSFACJA GWARANTOWANA